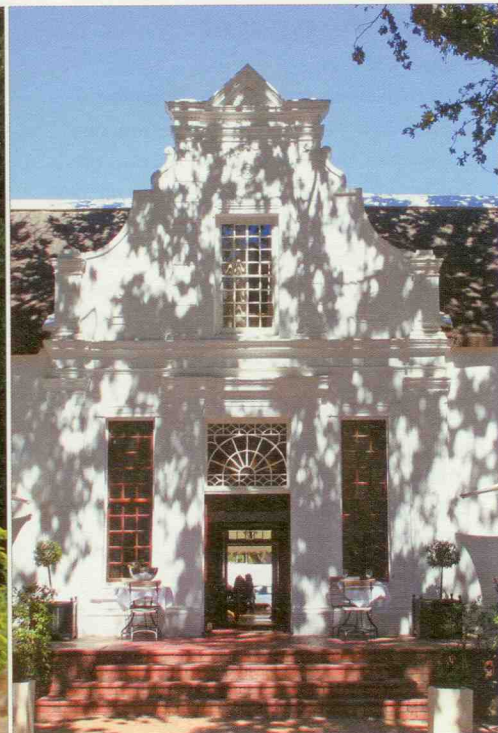


STELLENBOSCH



CIEŃ DĘBÓW, styl północy

TEKST I ZDJĘCIA: WOJCIECH GIEBUTA

Stellenbosch w języku holenderskim oznacza „las należący do Stela”. A dokładnie do van der Stela, czyli gubernatora prowincji przyładkowej. To on założył to najstarsze po Kapsztadzie europejskie miasto Afryki Południowej.

Na początku osadę nazywano Eikenstad – czyli „miasto dębów” (taka nasza „Dąbrowa”). Nazwa ta wiązała się z tradycją obsadzania ulic dębami, które miały chronić mieszkańców przed afrykańskim słońcem. Do dziś można tu podziwiać drzewa, które dendrolodzy datują na czasy pierwszych osadników.

Afrykański renesans

Dęby to naturalnie nie wszystko. Tym, co w Stellenbosch urzeka najbardziej, jest architektura. Szczególnie najstarsze budowle stawiane w holendersko-przyłądkowym stylu, który na równi ze szczepem pinotage może być uznany za symbol tutejszego okręgu. Styl przyładkowy, podob-

Przybyli z Europy osadnicy przywieźli ze sobą renesans, a dokładniej – manieryzm – z tak charakterystycznymi dla Niderlandów wysokimi, bogato zdobionymi szczytami. Ciężko byłoby jednak budować w afrykańskich ostępach wielopiętrowe kamienice. Trudno dostępne były cegły i dachówki.

Budowniczowie korzystali zatem z doświadczeń sprowadzonych tu z Indonezji niewolników, którzy żyjąc w podobnym klimacie, umieli budować domy z gliny, kamieni i słomy, a dachy przykrywać strzechą z rosnących w tych regionach traw i trzciny. Pierwsze konstrukcje były prostymi parterowymi budynkami. Z czasem, gdy bogacący się osadnicy potrzebowali dla siebie coraz piękniejszych rezydencji, zmieniał się układ, wielkość i sposoby dekorowania charakterystycznych szczytów.

Tylko jedno miejsce

Dziś w Stellenbosch i okolicznych miejscowościach można podziwiać ponad 100 takich posiadłości. Każda z nich ma swoją historię i oryginalnie dekorowany szczyt.

Z czasem, gdy w XIX wieku w kolonii pojawili się Brytyjczycy, styl przyładkowy został zastąpiony przez spotykaną na terenie całego imperium manierę wiktoriańską, równie dekoracyjną, ale już mniej charakterystyczną.

Poza niezwykłą malowniczością i urzekającym pięknem, w stylu holendersko-przyłądkowym naj-

STELLENBOSCH

Uwielbiam pinotage!

Rozmowa z Danielle Le Roux,
autorką win Lyngrove

DOROTA ROMANOWSKA: Kiedy widzieliśmy się w Afryce, byłaś bardzo zajęta. Trwały zbiory, w kadziach fermentowały pierwsze zebrane winogrona. Teraz jest trochę spokojniej?

DANIELLE LE ROUX: Rzeczywiście, kilka tygodni temu mieliśmy tu urwanie głowy. Teraz jest dużo spokojniej, jest czas na chwilę oddechu. Chociaż tak naprawdę lubię ten młyn – czuję się wtedy w swoim żywiole.

Jak oceniasz bieżący rocznik? Afryka Południowa to nie Chile, gdzie praktycznie jeden rocznik nie różni się od drugiego. Myślę, że będzie świetny. Co prawda zebraliśmy mniej winogron, ale za to owoce były kapitalnie skoncentrowane! Wina zapowiadają się super, szczególnie pinotage i syrah – już da się wyczuć jego pieprzność. Cabernet też wygląda obiecująco. Oczywiście niektórzy winiarze narzekają na zbyt niską wydajność, ale tak już jest, że nigdy wszyscy nie są zadowoleni. Ja w każdym razie jestem jak najlepszej myśli.

Robisz wina kątem u innych. W przeciwieństwie do Australii takie zwyczaje nie są tu normą. Większość winiarzy ma swoje winiarnie, w których powstają ich wina. W Waszym przypadku jest

niarnią w Stellenbosch-Hills, to raptem jakieś pięć kilometrów od Lyngrove. Pracuję tam od początku mojej bytności w firmie, czyli od pięciu lat. Mam do dyspozycji bardzo dobry sprzęt, nieograniczony dostęp do tanków, bardzo dobre warunki pracy. Na razie mi to wystarcza.

Może to i słuszne podejście. Udowodniłaś już, że nie mając swojej winiarni, można robić doskonałe wino. Moje gratulacje, Twój Pinotage z linii Platinum znalazł się wśród laureatów Absa Top 10 Pinotage. To największe wyróżnienie, jakie może być udziałem wina z tej odmiany w RPA.

Bardzo dziękuję. Nie ukrywam, że ogromnie się cieszę, bo zawsze chciałam zrobić naprawdę dobre wino z tego szczepu. Cieszę się, że moje starania się powiodły.

Po świecie krążą różne opinie na temat pinotage. Nie wszyscy wróżą mu świetlaną przyszłość. A jakie jest Twoje zdanie na temat tej odmiany?

Zdecydowanie jestem jego zagorzałą zwolenniczką. Zaliczam się do grona tych, którzy widzą jego przyszłość optymistycznie. Myślę, że ten negatywny wizerunek w dużej



Fot. Lyngrove

W efekcie otrzymywano tysiące hektolitrow podlego wina.

W 1995 roku zaczęła się dla niego nowa era, pojawiły się nowe nasadzenia. Od 1997 roku organizowany jest konkurs mający na celu wyłonienie najlepszych win z tej odmiany. Kiedy zaczęto właściwie z nim postępować to i rezultaty okazały się zadowalające. Ja kocham pinotage za jego uniwersalność. Można z niego zrobić doskonale różowe wino mustujące, świeże, o średniej budowie wino czerwone lub dojrzałe, pełne, doskonale się starzejące w typie dobrego pinot noir. Bo niektóre pinotage naprawdę dobrze się starzeją: pozostają eleganckie, nie tracą struktury. Świetnie sprawdzają się też w kupażach.

Jesteś jedynym enologiem w Lyngrove. Nie boisz się

Danielle Le Roux

Pod marką Lyngrove robi wina dla firmy Baarsma SA. Ukończyła enologię na uniwersytecie w Stellenbosch. W maju 2009 roku otrzymała bardzo prestiżowy tytuł Cape Wine Master. W tym samym roku stworzone przez nią wino Lyngrove Platinum Pinotage 2007 zostało uznane za jedno z 10 najlepszych win powstałych z tej odmiany w RPA.

przede wszystkim zgodna współpraca umożliwi nam osiągnięcie zadowalających efektów. Bardzo trudno byłoby mi pracować w pojedynkę. Na szczęście mam ten komfort, że w razie wątpliwości zawsze mogę zasięgnąć rady Hannelsa Louwa, odpowiedzialnego za